Cena pojedyńczego egz. mk. 5.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 40 mk, Pojedyńczy numer 5 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 mk. w tekście 20 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 30 stycznia 1921 r. **№ 5.**

OD REDAKCJI.

„Pomimo znacznego podskoczenia cen na wszystkie artykuły," prenumerata „Głosu Ewangelickiego" została podniesiona tylko o 10 mk. kwartalnie. Jeżeli zważymy, że jedna opłata pocztowa wynosić by musiała obecnie licząc 1 mk. za egzemplarz — 13 mk. kwartalnie zamiast 3 mk., to przekonamy się, że owe 10 mk. nie wiele w samej opłacie pisma stanowią. Redakcja pisma, chcąc uprzystępnić jak najszerszym warstwom ewangelickim abonowanie „Głosu Ewangelickiego", nie żąda wyższej zapłaty od wszystkich czytelników. — Jednak na swoje wyjść nie może, gdyż druk i papier bardzo znacznie podrożały. Pracę daje darmo, jednak dokładać z własnej kieszeni nie może, bowiem nie posiada na to ani funduszów własnych, ani zapomóg urzędowych. Dlatego zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich ewangelickich współwyznawców, którzy uznają, że „Głos Ewangelicki", jako pismo tygodniowe, zaspakaja choć w części potrzeby duchowe ewangelików po polsku mówiących, — aby zechcieli poprzeć to wydawnictwo przez składanie ofiar pieniężnych. Najmniejszy grosz przyjęty będzie ze szczerą podzięką. Nie zamykajmy naszych sakiew, gdyż nie samym chlebem człowiek żyje! **Składajcie ofiary na wydawnictwo „Głosu Ewangelickiego" na ręce swych księży pastorów,** *lub wprost* **do redakcji (ks. Gloeh, Kredytowa 4)** *lub na* **konto czekowe pocztowej Kasy Oszczędnościowej № 1508.**

Do Ewangelików w Polsce.

Przeżywamy czasy historyczne budowy Państwa Polskiego, którego prawymi obywatelami jesteśmy i być nadal pragniemy. Dlatego nie wolno nam usuwać się na bok wtedy, kiedy całe społeczeństwo przyszłości buduje gmach.

W takich przełomowych momentach dziejowych mamy zapomnieć o wszystkiem, co nas rozdziela, a myśleć jedynie o tem, co nas łączy. Łączyć zaś nas powinna myśl jedna: aby ten kraj, w którym sam Bóg żyć nam nakazał, rozwijał się, kwitł i wzmacniał się na wewnątrz i na zewnątrz!

Pomyślmy o tem poważnie!

Bo oto w krótkim czasie ma się rozegrać walka plebiscytowa na ziemiach Górnego Śląska. Plebiscytem objęty jest rownież powiat Kluczborski, zamieszkały przez ludność polsko-ewangelicką, która w razie przyłączenia, wzmocni zastęp współwyznawców w Polsce.

Całe społeczeństwo polskie gotuje się do tej chwili decydującej i różnemi środkami swój rząd wspomaga do pomyślnego przeprowadzenia tej sprawy.

Wszystkie towarzystwa, i instytucje polityczne, społeczne i religijne w całym kraju przystępują do zbierania ofiar na Komitet Górnośląski, i organizują t. zw. „Wielki tydzień" ofiar dla Górnego Śląska.

Czyż my, obywatele-ewangelicy, z założonemi rękami stać będziemy na uboczu?

Czy w tych wielkich dniach ofiar, poświęconych Śląskowi Górnemu,—my—ewangelicy, nie okażemy się obywatelami wiernymi i godnymi, jako i przodkowie nasi?

Przyłóżmy rękę do tego dzieła!

Wesprzyjmy wspólnie te usiłowania ogółu polskiego środkami godziwemi, spełniając swój obowiązek obywatelski lojalnie, wszyscy bez wyjątku,—bez względu na naszą mowę!

Niechaj kolegja kościelne wraz ze swymi duszpasterzami zastanowią się nad tem i obmyślą, w jaki sposób uświadomić swych parafjan o tym obowiązku obywatelskim. W niedzielę zaś 30.I lub najdalej 6.II, niechaj każdy ksiądz pastor wezwie swoich parafjan do ofiar na ten cel!

Nie pozostawajmy w tyle za społeczeństwem! Lecz pracując wspólnie, nie separując się w chwilach krytycznych kraju, stańmy ponad wszystkie spory, waśnie i kwestje osobiste!

Pamiętajmy: tylko w ten sposób odbuduje się Polska Wolna i Sprawiedliwa dla wszystkich bez względu na wyznanie i mowę, jeżeli wszyscy—również bez względu na wyznanie i mowę,—do budowy jej pomagać będziemy!

* * *

Ofiary nadsyłać należy wprost do Komitetu Górnośląskiego w Warszawie, lub za pośrednictwem redakcji pism.

Prezydjum sekcji protestanckiej Komitetu Górnośląskiego.

Górny Śląsk.

Wzywa nas obowiązek obywatelski. Za parę tygodni, a może i za parę dni rozegra się nowa walka plebiscytowa na Górnym Śląsku, w niczem prawie nie podobna do tej, która się odbyła niedawno na Mazurach.

Na czele całej akcji tego plebiscytu stoi wytrawny mąż stanu ze szkoły pruskiej polityki, którego nie tylko Polacy, ale prawie cała Europa zna z wystąpień w daw-

nym parlamencie berlińskim. Tutaj sami niemcy wykształcili sobie przeciwnika. Prócz tego,—Korfanty jest synem ludu Górnośląskiego, zna jego duszę nawylot i potrafi ją sobie zjednywać.

W plebiscycie tym staną naprzeciw siebie dwie nierówne siły Niemcy i Polska. Z jednej strony—żelazna organizecja, wyrobiona i wypróbowana praktyka poiityczna, jednolitość rasowa i narodowa, gdy chodzi o sprawy ogólno krajowe. Z drugiej strony młody organizm, roztoczony naleciałościami trzech zaborów, pod którymi w ciągu blisko półtora wieku znajdował się w niewoli, który dąży do praw naturalnych swojego rozwoju.

Przez długie wieki rząd pruski *panował* w całem tego słowa znaczeniu na Górnym Śląsku. Śląski lud wytresowany, wynarodowiony, przyzwyczaił się do tych sposobow rządzenia. Zostawiano mu jedynie w spokoju religję. Ale i to nie zupełnie. Bowiem, gdy prosty ten lud cały swój ratunek upatrywał w kościele rzymskim, a duchowni tego kościoła wszczepili w jego duszę błędne pojęcie, że Polak—to katolik, a ewangelik—to Niemiec,—nie omieszkał rząd pruski z tego skorzystać i po porozumieniu się z rzymskim papieżem przysłał na Śląsk księży-hakatystów, którzy deprawowali dusze pobożnych. Bowiem chodziło rządowi pruskiemu o odwrócenie serca Ślązaka od Polski i przywiązania go do szybu węglowego, gdyż Śląskowi Górnemu i jego bogactwom naturalnym zawdzięczają Prusy cały swój przemysł bogaty.

Kiedy zaś przyszła klęska pod Verdun, a za nią pokój Wersalski i jego warunki, kiedy, jako owoc sprawiedliwości dziejowej, powstała do nowego życia Polska, — powstała razem z nią i kwestja przyłączenia do niej tych polskich prowincji, które przedtem należały bezprawnie do państw ościennych.

Rada ambasadorów postanowiła, aby te prowincje zostały przyłączone do Polski wtedy, kiedy ludność ich za tem w głosowaniu się wypowie. Szczególniej dotyczyło to Śląska Górnego, gdyż nie chciano odrazu sprawy załatwić i tem podcinać przemysł niemiecki. Przypuszczano, że lud górnośląski, jak i mazurski pod presją i pod batami głosować będzie tak, jak mu dotychczasowi panowie rozkażą. Tymczasem nadzieja zdaje się zawodzić. A przyszłość niedaleka pokaże kto tu miał rację.

Obecnie obie strony, polska i niemiecka, ubiegają się o względy Ślązaków i w różny sposób agitują. Imano się różnych groźnych i niegodziwych środków. Z początku zaczęto, jak zwykle, wygrywać melodje polityczne na strunach religijnych serca Śląskiego. „Katolicy—głosujcie za katolikami“ — wysunięto hasło z polskiej strony. Tymczasem rząd berliński postarał się w Watykanie o sympatję dla siebie i papież przysłał kardynała Bertrama—hakatystę, by uwieść ślązaków na niemiecką stronę. Kardynał Bertram jednem rozporządzeniem zabronił klerowi polskiemu agitować: księża polacy musieli się usłuchać niemca kardynała — hakatysty! Nie pomogły błagania pokorne biskupów polskich, zbiorowo wysłane do papieża, ani wstawiennictwo posła polskiego przy Watykanie. Polska może przepaść, kardynał Bertram pozostał na swem stanowisku, bo jego polityka kościelna—leży w interesie Watykanu. A przebiegły włoch monsignore Ratti — ten „wypróbowany przyjaciel polaków“, jak go pisma klerykalne nazywają, cicho popiera swego kolegę niemca—kardynała Bertrama!

Zrozumieli tedy namacalnie politycy polscy, prowadzący akcję plebiscytową, że przez Rzym nie zaprowadzą Ślązaka do Warszawy, zrozumieli wielcy działacze, że fanatyzm wyznaniowy w polityce — to miecz obosieczny.

Zrozumieli to—i zaniechali tej polityki. Dziś sprawy toczą się inną koleją. Dziś zrozumiano nareszcie, że najskuteczniej—to sprawiedliwością bezwzględną pozyskiwać serca i sumienia ludzkie. Środki niezdrowe i jednostronne zarzucono.

Wezwano dziś wszystkich do współpracy bez względu na wyznanie i mowę.

My, ewangelicy, którym wszystkie sprawy Państwa Polskiego leżą na sercu, śledzimy z wielkiem zainteresowaniem za przebiegiem tych wszystkich kwestji.

Wytężamy wraz z całem społeczeństwem polskiem wszystkie wysiłki nasze, aby ewangelicy górnośląscy nie myśleli o Polsce tak, jak im płatni agitatorzy strony przeciwnej ją przedstawiają.

Składamy na ołtarzu miłości Ojczyzny naszej ofiary, na jakie tylko nas stać i nie cofniemy się przed żadnem poświęceniem. Tak my, ewangelicy, wszyscy myślimy bez względu na naszą mowę, którą się w życiu codziennem posługujemy. Bowiem jesteśmy obywatelami lojalnymi i żadna władza obca, poza krajem stojąca, wpływu na świat naszych myśli i przekonań nie ma, gdyż takiej władzy nie posiadamy. Oczekujemy wraz z całem społeczeństwem szczęśliwego wyniku głosowania, bowiem wtedy kilkadziesiąt tysięcy naszych współwyznawców powiększy zastępy nasze w Polsce, a wskutek tego z większą siłą przeciwstawiać się będziemy zakusom złowrogim.

Ichtis.

Projekt Ustawy kościołów ewangelickich w Polsce w komisji konstytucyjnej.

Dnia 20 stycznia r.b. obradowała podkomisja konstytucyjna pod przewodnictwem posła Dubanowicza nad nagłym wnioskiem posłów z narodowej partji robotniczej w sprawie ustawy kościołów ewangelickich w Polsce.

Prócz członków komisji byli obecni również, jako przedstawiciele poszczególnych kościołów ewangelickich w Polsce, następujące osoby: sup. generalny okręgu konstystorskiego warszawskiego — ks. J. Bursche, sup. generalny kościoła ewangelicko-unijnego w b. zaborze pruskim—ks. d-r Blau, ks. d-r Zockler, pastor w Stanisławowie, ks. d-r Kesselring, pastor we Lwowie, ks. superintendent Barczewski z Działdowa, superintendent kościoła ewang.-reformowanego okręgu warszawskiego, ks. Semadeni, oraz świeccy przedstawiciele wyżej wymienionych kościołów: p. Jakób Glass, prezes konsystorza warszawskiego, inż. Woyde, konsystorza warszawskiego reformowanego i inni. Obecny był również minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Rataj.

Profesor Buzek, członek komisji konstytucyjnej referował projekt ustawy. Zaznaczył on na wstępie, że Państwo Polskie wśród swych obywateli liczy około 1,650,000 ewangelików. Z tej liczby na b. Królestwo Kongresowe przypada około 650,000, na b. zabór pruski około 910,000, na Galicję około 40,000, oraz Kresy Wschodnie -około 50,000 dusz. Każdy kościół wymienionych prowincji ma swą odrębną ustawę. A więc: kościół ewang.-augsb. w b. Królestwie Kongresowem posiada ustawę swą z r. 1849, kościół ewang.-unijny w b. zaborze pruskim z roku 1873, Galicja z r. 1881. Ewangelicy na Śląsku Cieszyńskim już przyłączyli się dobrowolnie do konsystorza warszawskiego.

Wszystkie ustawy i prawa kościelne dotychczasowe nie odpowiadają duchowi chwili obecnej. Z tego powodu, jak również z powodu braku prawa, regulującego stosunek kościoła do państwa, powstają często niepożądane nieporozumienia, jak to miało miejsce niedawno w Poznańskiem.

Prawa takie muszą być nareszcie ustalone, dlatego też i projekt przedłożony przez partje narodowej pracy robotniczej, musi być, jak najprędzej uchwalony. Naturalnie, poszczególne punkty muszą być gruntownej dyskusji poddane i zmienione. Przeczytano następnie cały wniosek nagły posła Nadera i tow., który w swoim czasie drukowaliśmy w „Głosie Ewangelickim“. (№№ 2, 3 i 4).

Rozwinęła się następnie gorąca a często nawet namiętna dyskusja, szczególniej nad § 1 projektu, stojącym w związku z § 117 i 118 konstytucji państwa, w których kościołowi rzymsko-katolickiemu wyznaczone zostało „stanowisko naczelne“ w państwie, zaś innym wyznaniom gwarantowana zostaje „tolerancja“. Przeciwko takiemu postawieniu tej kwestji w państwie konstytucyjnem wszyscy przedstawiciele kościołów mocno

zaprotestowali. Czas już bowiem najwyższy zaprzestać używać tych przestarzałych pojęć „tolerancji religijnej“. Wszyscy obywatele, spełniający swe obowiązki względem państwa, mieć powinni jednakie prawa i prywileje bez względu na to, w jaki sposób i w jakim języku chwalą Boga. Ostatnia wojna dowiodła, a szczególniej dni sierpniowe roku zeszłego, że w obronie przed bolszewikami zasłużyli się ewangelicy nieraz o wiele więcej, aniżeli katolicy. I za to mają być obecnie obywatelami II klasy?

Po przemowie sup. gen. ks. Burschego, wyłuszczył w dłuższej deklaracji ks. sup. gen. d-r Blau, stanowisko ewangelików b. zaboru pruskiego do projektu posła Nadera. Przemawiał w języku niemieckim, zaś prof. Buzek tłomaczył obecnym członkom komisji na język polski. Podobne stanowisko, co i ks. sup. gen. Blau, zajął również ks. d-r Kesselring ze Lwowa, w imieniu ewangelików galicyjskich.

Wszyscy przedstawiciele kościołów ewangelickich protestowali jednomyślnie przeciwko §§ 117 i 118 projektu konstytucji, gdzie powiedziano, że kościół rzymsko-katolicki zajmuje „stanowisko naczelne“, inne zaś kościoły cieszą się zupełną „tolerancją“. Protestował przeciwko temu, jak również przeciwko całemu wnioskowi i p. inż. Woyde, przedstawiciel kościoła reformowanego, odrzucając z oburzeniem podział obywateli polskich na tolerujących i tolerowanych. Przytoczył przytem argumenty historyczne. Słusznie zaznaczył p. Woyde,że tylko wtedy Polska wolną będzie, jeżeli i jej obywatele wolnymi pozostaną. A cała Ojczyzna nigdy nie okrzepnie, jeżeli jeden obywatel czuć się będzie wyższym albo niższym wobec prawa, aniżeli inny.

Zabierali jeszcze głos poseł Głąbiński, poseł Fichna, poseł Czapiński, również i ks. Lutosławski, osławiony tem, że nas, protestantów, nazwał „zdrajcami Chrystusa“. Wreszcie i minister Rataj.

Warszawskie pismo „Robotnik“ tak opisuje przebieg powyżej wymienionych rozpraw:

„W środę odbyło się posiedzenie komisji konstytucyjnej, a w czwartek podkomisji — w sprawie projektu ustawy o stosunku wyznań ewangelickich do państwa. Obecnych było kilkunastu reprezentantów oficjalnych trzech kościołów ewangelickich w Polsce—augsburskiego, reformowanego i unijackiego. Reprezentanci wszystkich trzech kościołów w obszernych przemówieniach skarżyli się na projekt konstytucji polskiej, który przyznaje „naczelne stanowisko“ kościołowi rz.-katolickiemu, zaś po macoszemu traktuje inne wyznania.

Tow. pos. Czapiński postawił wniosek, ażeby komisja ponownie rozpatrzyła szereg artykułów konstytucji 114—119, dotyczących stosunku kościoła do państwa. Ks. Lutosławski i Głąbiński gorąco się temu sprzeciwiali i proponowali uwzględnić pewne zmiany redakcyjne przed trzeciem czytaniem. Wniosek P. P. S. upadł przeciwko głosom lewicy.

Wczoraj podkomisja rozpatrywała art. 1 projektowanej ustawy o ewangelikach—wniosek Nadera i tow. Ks. Lutosławski sprzeciwił się proponowanemu brzmieniu art. 1 ustawy, proponując własne, w którem czytamy: „minister wyznań odmówi rejestracji każdej ustawie (o wyznaniach ewangelickich), któraby nie wykluczała wyraźnie zależności kościoła danego w Polsce od jakiejkolwiek władzy pozapaństwowej, oraz jakiegokolwiek organizacyjnego związku z jakąkolwiek organizacją czy instytucją pozakrajową. W razie odmowy skutkuje karalność“. Innemi słowy ewangelikom zakazuje się wszelkiego związku z organizacjami ewangelickiemi zagranicą pod rygorem surowej kary.

Tow. Czapiński stwierdził, że wszystkie te trudności i zarzuty, które już powstają przy organizowaniu poszczególnych wyznań, wynikają z odrzucenia konstytucyjnej propozycji socjalistów, według której wszystkie wyznania jednako mają być zorganizowane na podstawie ustawy o stowarzyszeniach prywatnych. Nie staje się oczywiście rzecznikiem żadnego z wyznań ewangelickich; mówca sprzeciwia się wszelkim wyjątkowym zakazom dla ewangelików. Kościół katolicki w Polsce, swobodnie organizuje się na podstawie międzynarodowej (konkordat).

W rezultacie dalsze obrady odłożono na dwa tygodnie, aby dać możność poszczególnym kościołom wypowiedzenia się co do różnych projektów ustaw w tej sprawie (projekt Nadera i ks. Lutostawskiego).

Nowe pismo polskie ewangelickie na Górnym Śląsku.

„Nowiny Ewangelickie“—*organ Towarzystwa Ewangelickiego na Górnym Śląsku, Kluczbork, wychodzi raz na tydzień, cena 2 mk. kwartalnie.*

Pod powyższym tytułem ukazał się pierwszy numer tygodnika polskiego ewangelickiego na Górnym Śląsku na miejsce zawieszonego, p. t. „Nowiny“, wydawanego przez ks. Kotulę w Poznaniu. Redaktorem tego nowego pisma jest ks. Karol Banszel.—Pismo to nosi charakter społeczno-religijny. We wstępnym artykule jest ujęty program w następujących słowach:

„Naprzód więc chcemy w tem piśmie podawać czytelnikom duchowny pokarm religijny w postaci rozmyślań nabożnych, kazań, wykładów biblijnych, pieśni i wierszy religijnych i t. d. Tem bowiem stoi nasza wiara. Dalej chcemy w tem piśmie omawiać różne sprawy, dotyczące kościoła ewangelickiego, tak na Górnym Śląsku, jako też i w innych krajach. Potem chcemy zaznajamiać czytelników z różnemi sprawami, obchodzącemi lud ewangelicki, tak politycznemi, jak społecznemi i innemi. A wreszcie podawać do wiadomości, co się w świecie dzieje, aby ewangelik o wszystkiem wiedział, o czem wiedzieć trzeba.

Chcemy koło pisma tego skupić wszystkich do obrony sprawy ewangelickiej, chcemy ożywić to, co śpi. Baczność ewangelicy, czuwajcie!! Bo czasy są ważne. Nam nie wolno dziś spać i czekać z założonemi rękami, co się stanie! Nam się trzeba zastanowić nad naszą przyszłością i zabrać się do pracy.

A ponieważ plebiscyt najważniejszą dziś jest sprawą, ponieważ jest wiele rzeczy, które trzeba rozważyć, wyjaśnić, ponieważ z powodu plebiscytu wiele rozszerza się pomiędzy ludźmi kłamstw i fałszerstw, dlatego w tym czasie przejściowym przedewszystkiem sprawie plebiscytu poświęcimy uwagę“.

Nowemu pismu i jego Szanownemu Redaktorowi w tak trudnem i odpowiedzialnem poczynaniu na całkiem nowem polu pracy na Górnym Śląsku życzymy z całego serca powodzenia i błogosławieństwa Bożego!

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Konsystorza.

Na skutek podania kolegjum kościelnego parafji Wieluńskiej z d. 9 stycznia r. b. konsystorz niniejszem powtórnie ogłasza urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do dnia 1 kwietnia r. b.

Pensja wynosić będzie 10,000 mk. miesięcznie.

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłaszać do kolegjum kościelnego w Wieluniu, oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do konsystorza.

Z Warszawy.

Ofiary na Ślązk Górny będą zbierane po nabożeństwie nie w niedzielę dnia 30.I lecz w następną dn. 6.II gdyż wtedy wypadną dwa nabożeństwa: polskie i niemieckie, a więc jest nadzieja, że zbierze się większa suma.

— Dnia 16 stycznia w niedzielę po nabożeństwie zbierana była kolekta na instytut głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, a mianowicie, na śniadania, odzież i pomoce naukowe dla biednych wychowańców, wśród których są też i nasi współwyznawcy. Zebrano ogółem 4,100 mk. które zostały przekazane, komu należy.

— *Z Wydziału Opieki.* Instytucje dobroczynne naszej parafji utrzymują się, jak wiadomo, w dużej mierze z ofiar dobrowolnych, które panie - opiekunki wśród ewangelików warszawskich zbierają perjodycznie: miesięcznie, kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Weszło w zwyczaj, że ofiarodawca deklaruje pewną, zgóry okre-

słoną sumę i tę wpłaca za każdorazowem przypomnieniem zgłaszającej się do niego pani-opiekunki. Wojna jednak sprawiła, że składki płacone w rublach, które dawniej miały duże znaczenie, obecnie, przemianowane na marki, po kursie urzędowym, stanowią wprost śmieszne sumy. A więc, naprzykład: ktoś przed wojną płacił na dom sierot, lub dom starców, lub inną jaką instytucję—3 ruble kwartalnie, co stanowiło 12 rubli rocznie. Suma ta wystarczyła na utrzymanie jednego dziecka na cały miesiąc. Obecnie owe 3 ruble, przeliczone na marki—wynoszą 6 mrk. 48 fen., które wystarczają akurat na jeden przejazd tramwajem. Niektórzy ofiarodawcy tego jeszcze nie rozumieją i obrażają się, gdy się im proponuje płacenie wyższej składki, tłomacząc się, że jest to ofiara dobrowolna. Ale zapominają 1) że na to aby zainkasować owe 6 mk. 48 fen. jedna osoba traci na tramwaj 12 mk. i swój czas, 2) że markę trzeba liczyć nie według przedwojennego kursu urzędowego, lecz według wartości, którą ta marka posiada w obiegu obecnie, i 3) że utrzymywać zakłady dobroczynne nie jest naszą grzecznością lub łaską, ale wprost obowiązkiem. Przecież nie pozwolimy, aby setki sierot i starców wyrzucone zostały na ulicę! Każdemu jest ciężko—o tem dobrze wiemy, ale są tacy, którym jeszcze gorzej się powodzi. A naszym świętym obowiązkiem chrześcijańskim jest tym ubogim dopomóc, „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci moich — to mnieście uczynili“ — powiada Chrystus Pan. Dlatego nie zasklepiajmy się w sobkostwie i egoizmie, lecz chętnie dzielmy się z potrzebującymi tem, czem nas Pan Bóg obdarzył.

Jest propozycja, aby wszystkie składki, które na instytucje nasze wpływały przed wojną w rublach, przeliczyć tak, aby 1 rubel=20 mk. Chyba każdy się na to zgodzi i z tego powodu nie odmówi pomocy naszemu Wydziałowi Opieki i paniom opiekunkom w utrzymaniu naszych zakładów.

Chętnego dawcę—Bóg miłuje!

— *Z Domu Sierot.* (Karolkowa róg Żytniej). W niedzielę dnia 30.I o godz. 4½ ppoł. odbędzie się przedstawienie teatralne, w którem występują wyłącznie dzieci tego zakładu. Wstęp dla każdego jest wolny. Każdy parafjanin, który się interesuje tym zakładem pośpieszy niewątpliwie na to przedstawienie, aby się naocznie przekonać o owocnej działalności tej instytucji.

Z Łodzi.

Dnia 22 odbyło się zebranie przedstawicieli społeczeństwa tutejszego w sali stowarzyszenia śpiewaczego przy ulicy Piotrkowskiej № 243 celem zorganizowania oddziału Y. M. C. A. Przemawiali ze strony Y. M. C. A. p. Harkey i kapitan Chambers. Po nich zaś ks. Gogolewski, pp. Messing, Grohman, inż. Wagner i Zirkler. Ostateczną decyzję postanowiono odłożyć do jeszcze jednego zebrania organizacyjnego, które się odbędzie w sali straży ogniowej przy ul. Sienkiewicza.

— Zmarła tutaj ś. p. Anna z Wernerów Scheiblerowa zapisała na cele doproczynne 3 miljony marek. Rodzina, celem uczczenia pamięci zmarłej, na też cele przeznaczyła jeszcze 4 miljony mk. Zatem instytucje dobroczynne w Łodzi otrzymają razem 7 miljonów mk.

Z Łomży.

Parafja, licząca około 1000 dusz, zniszczona przez bolszewików, ciągle jeszcze oczekuje pomocy. Całą swą nadzieję pokłada w otrzymaniu od konsytorza warszawskiego pewnej sumy z pieniędzy amerykańskich na założenie kasy pożyczkowej parafjalnej. Większe parafje, składające się z kolonistów niemieckich, a zniszczone przez wojnę, już takie kasy otrzymały. Nie należy tracić nadziei, że mazurska parafja Łomżyńska również obdarzona zostanie podobnem dobrodziejstwem.

Z Żyrardowa.

Na miejsce członka kolegjum kościelnego—p. Szulca, który wyjechał do Ameryki, superintendent warszawski ks. Schoeneich za zgodą konsystorza mianował p. Fryderyka Kretera.—Na skutek odezwy kolegjum do gospodarzy rolnych, p. Fr. Kreter i p. Józef Dojan złożyli na Dom Starców w Wiskitkach 4 korce kartofli oraz pewną ilość mąki i kaszy. W imieniu kolegjum kościelnego składamy im za to: Bóg zapłać! Oby posłużyło to innym, jako wzór do naśladowania.

— Zawiązał się tutaj komitet opieki nad biednymi w parafji, do którego weszły następujące osoby: pani Rudolfowa Markwartowa—przewodnicząca, pani Karolowa Bertramowa—sekretarka, pan Karol Bertram—skarbnik, oraz członkowie: p. Ludwik Schmidt, pani Wilhelmowa Lenzowa, p. Oswald Markwart, p. Emil Trypner, p. L. Koch, p. F. Rosnagel, panna F. Rosnaglówna, p. F. Kochówna, oraz inne jeszcze osoby.

By ułatwić sobie kontrolę nad biednymi i zbieranie ofiar, podzielono parafję na okręgi, nad któremi, jako opiekun, stanie jeden z członków komitetu.

Z Ustronia.

Dnia 1 stycznia r. b. zmarła tutaj ś. p. Marja z Klugów pastorowa Janikowa, wdowa po długoletnim proboszczu ustrońskim—ks. Jerzym Janiku, założycielu domu sierot i działaczu polskim na Ślązku Cieszyńskim. Przeżyła lat 83. Do końca życia zachowała jasny umysł. Dzięki swym zaletom serca i charakteru do końca życia była otoczona miłością parafjan ustrońskich.

Cześć jej pamięci!

Porządek nabożeństw.

W Warszawie: Dnia 30.I. o g. 11 r. nab. w jęz. pol.—ks. Gloeh.

Dnia 6.II. nab. w jęz. niem. o g. 10 rano ks. Loth o g. 11 rano—ks. Rondthaler.

W niedzielę tę po nabożeństwach zbierane będą ofiary na Slązk Górny.

W Żyrardowie odbędzie się nab. dnia 6.II.

Od d. 16/I. r.b. do 23/I r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Józef Szylling z p. Leokadją Gutzman, p. Józef Scholtze z p. Ireną Walter, p. Hugo Fryderyk Knedler z p. Heleną Elsner, p. Józef Polkowski z p. Janiną Marją Cecylją Krodkiewską, p. Wojciech Seidler z p. Ewą Anną Hütter, p. Adolf Knie z p. Anną Scherer.

Od 16.I do 23.I r. b. zmarły następujące osoby:

Aleksandra Wilhelmina z Müllerów Bocquet lat 71, Franciszek Grzegorz Ryszard Blechert lat 59, Lydja Netz 1 rok, Marjan Władysław Frisch lat 75, Filip Engielbrecht lat 62, Ema Julja z Eisbrennerów I v. Popławska II v. Auch, lat 50, Karolina Józefina z Cellerów Deloff l. 69, Wilhelmina Juljanna Bagińska lat 47, Karol Schoeneich lat 74, Robert Fischer lat 29.

Ofiary: Na wydawnictwo „Głosu Ewang.“ p. Ludwik Bauer z Włocławka 40 mk.

Redaktor i wydawca **ks. F. Gloeh.** Druk. „Współczesna“, Szpitalna 10.